

gLOBUS



GLOBUS



Lato już dawno się skończyło i nastąpiła jesień. Liście powoli opadają z drzew, na zewnątrz jest coraz chłodniej i możemy zobaczyć coraz mniej słońca. Zaczął się sezon na oglądanie *Harry'ego Pottera* i picie herbaty z cytryną pod ciepłym kocem. Są to przyjemności, które każdemu się należą. Pamiętajmy o nich, gdy będziemy zestresowani szkołą czy innymi rzeczami. Oprócz tego ubierajcie się ciepło i czytajcie naszą gazetkę!

Redaktor naczelna Maja Rogowska/ redakcja gLOBusa

W tym numerze:

- Remont dachu - wywiad z Panem Dyrektorem, Tomaszem Kuziakim
- Marcjanna Wołoszyn - nasza szkolna reżyserka
- Salon maturzystów
- Siatkarski sezon 2025



Rozpoczęcie roku szkolnego

2025/2026

Wszystko zawsze ma swój początek i koniec, a wakacje nie są wyjątkiem od reguły. W tym roku szkolnym edukację zaczęliśmy już od 1 września, kiedy to odbyło się oficjalne rozpoczęcie roku szkolnego. Mimo końca wakacji, pogoda bardzo nam dopisała i już od rana przyjemnie oświetlały nas promienie słońca.

Jak co roku, zaczęło się od wprowadzenia sztandaru i zaśpiewania hymnu naszego kraju. Następnie przemawiał dyrektor naszej szkoły, pan Tomasz Kuziak. Powiedział parę miłych słów na rozpoczęcie oraz przywitał po raz kolejny klasy drugie, trzecie i czwarte. Nie zapomniał jednak o naszych pierwszakach, którzy bardzo licznie przyszli w tym roku do naszej szkoły - utworzyło się aż pięć klas pierwszych.

Oprócz standardowego przemówienia dyrektora pojawiły się jeszcze wypowiedzi od naszych dwóch absolwentów. Można było od nich usłyszeć naprawdę bardzo miłe słowa na temat nauczycieli i nauki w naszej placówce, ale także parę rad dla maturzystów (za których bardzo mocno trzymamy kciuki!). Ceremonię rozpoczęcia roku szkolnego jak zwykle zwieńczyła cudowna część artystyczna przygotowana przez naszych uczniów.

Maja Rogowska



Remont dachu - wywiad z Panem Dyrektorem

W naszej szkole od pewnego czasu odbywa się remont dachu. Jest to poważna inwestycja. Redakcja **gLOBusa** porozmawiała z Panem Dyrektorem, **Tomaszem Kuziakiem** na temat remontu.

Natalia Marianowska:

Dzień dobry. Dziękuję za to, że znalazł Pan dla naszej redakcji czas. Mam przygotowane dla Pana kilka pytań. Pierwsze z nich to, kiedy podjęto decyzję o remoncie?

Pan Dyrektor, Tomasz Kuziak:

Decyzja o remoncie już była podjęta dwa lata temu, ale to troszeczkę trwało, bo musieliśmy się starać o odpowiednie środki. Przez dwa poprzednie lata, myślę o roku 2023-2024, oczywiście były stosowne wnioski pisane do organu prowadzącego, do powiatu głogowskiego, żeby przygotował odpowiednie środki na to zadanie. Żeby mogły być środki przygotowane, musiał być zrobiony najpierw tzw. kosztorys roboczy, który by określił, jakiego rzędu to są pieniądze. Ten remont wstępnie był zaplanowany na 2024 rok, natomiast potem okazało się, że niestety nie może się odbyć w 2024 roku, że lepiej będzie, kiedy będzie zaplanowany i wykonany w 2025 roku. I tak się stało. Środki już zostały w 2024 roku na ten remont zabezpieczone. To są duże środki, bo to jest prawie milion złotych. Także można sobie wyobrazić, że to nie są takie środki, które można wziąć z dnia na dzień, czy z tygodnia na tydzień gdzieś tam zdobyć. Przetarg został ogłoszony wiosną przez powiat głogowski i tak naprawdę, jak wiecie o tym, roboty rozpoczęły się już w maju tego roku. Czyli jeszcze przed wakacjami.



N.M.:

A kiedy pierwotnie miał skończyć się remont?

T.K.:

Od początku było takie założenie, że będzie trwał do listopada. Od razu. To nie jest tak, że coś się stało i po wakacjach przyszlście do szkoły i dalej widzimy, że prace trwają. Zakres robót jest bardzo duży, moi kochani, bo to nie jest tylko kwestia położenia odpowiedniej papy, czy odpowiedniego zadaszzenia na górze naszego dachu, ale kwestia jest tego, że na tym dachu zalega bardzo dużo tak zwanej szlaki, takiego kruszywa, które wtedy było wysypane na ten dach. To jest warstwa od 30 nawet do 50-60 centymetrów. Więc możemy sobie wyobrazić, że jeżeli taka warstwa takiego kruszywa jest na całej powierzchni dachu, widać to zresztą koło szkoły, że to wszystko cały czas jest zdejmowane, wysypywane i wywożone samochodami. Dlatego też ten zakres robót był taki obszerny. Nie można tego zrobić tak bardzo szybko i musimy do listopada jeszcze czekać.

N.M.:

Czyli remont obejmuje cały dach, nie tylko jakąś część?

T.K.:

Tak, cały dach. W tej chwili już pewnie ci, którzy chodzą do szkoły, to domyślają się, że w większości te głośne prace są właściwie na tym szczycie, nad sekretariatem, nad salą 24, 23, 22, z tej strony. A wcześniej rozpoczęły się prace nad salą gimnastyczną.



N.M.:

A jak remont odbiera kadra nauczycielska i pracownicy szkoły?”

T.K.:

Jak każdy remont. Możemy się domyślać, że nie jest to najfajniejsza sprawa. Nie jest to komfort. Troszeczkę jest to uciążliwe, szczególnie wtedy, kiedy hałasują nasi panowie robotnicy. A nie hałasują po to, żeby nam przeszkadzać. Ale siłą rzeczy jest to taki zakres robót, który musi być wykonany. Zdarzało się rzeczywiście, kiedy te prace były bardzo głośne, kiedy starałem się rozmawiać z wykonawcami, żeby głośne prace wykonywali albo z samego rana, albo potem po południu. I w tej chwili troszeczkę sytuacja się poprawiła. Mogę jedynie, jeżeli chodzi o tę sprawę, powiedzieć przepraszam gronu pedagogicznemu, jak i uczniom, ale myślę, że wszyscy też rozumieją, że te prace, które zostaną wykonane, to są już prace na dziesiątki lat. Przez kolejne już nawet pokolenia, to nie tylko to pokolenie, które w tej chwili jest w szkole, ale i następne. Więc myślę, że jeszcze trochę i będzie wszystko fajnie.

N.M.:

A czy były jakieś większe komplikacje związane z remontem?

T.K.:

Były komplikacje, troszeczkę wyszły nam komplikacje, szczególnie na przełomie bodajże lipca i sierpnia, a właściwie w lipcu przede wszystkim, bo było to związane z tymi deszczami i ulewami, które przychodziły przez nasz kraj, również przez nasz tutaj dolnośląski region. Okazało się, że pomimo zabezpieczenia tego dachu w tym miejscu, gdzie było remontowane, niestety okazało się, że są przecieki, że woda wdarła się do środka i w związku z tym musiał być też wykonany remont niektórych sal. I pewnie uczniowie zauważyli, że sala dwadzieścia siedem, sala dwadzieścia osiem i sala dwadzieścia dziewięć są nowo wymalowane, prawda? Sala trzydzieści - fizyki po części, sala dwadzieścia sześć również są wymalowane. Jeszcze w niektórych miejscach, jeżeli są jakiegokolwiek plamy bądź zacieki, to będą jeszcze usunięte w tym roku.



N.M.:

Czyli ten remont obejmuje jakieś modernizacje, np. jakieś nowe instalacje?

T.K.:

Tam instalacji nie będzie, no ale siłą rzeczy, jeżeli zostanie ściągnięta taka gruba warstwa tego kruszywa, no to w to miejsce jest dawany styropian. On jest taki bardzo gruby. To nie jest styropian rzędu kilku centymetrów, ale kilkudziesięciu nawet centymetrów. Więc możemy się domyślić, jeżeli taka warstwa styropianu pójdzie na dach, no to przede wszystkim będzie służyło to ociepleniu. Czyli w szkole ma być cieplej, w szkole powinno być teraz oszczędnie, czyli ciepło nie będzie uciekało górą, będzie oszczędniej. A ja jestem również do tego, żeby pilnować finansów szkoły. Ja wiem, że czasami jest to uciążliwe, bo zdarzało się też to, że gdzieś tam jakiś pył leciał, prawda? Czy były sytuacje takie, kiedy trzeba było okna zamknąć, prawda? Ale dziękuję uczniom, że są na tyle wyrozumiali i nauczycielom, że jednak mogliśmy z tym wszystkim sobie poradzić. Nie było tak, że przez wakacje nie było pracy. Prace są cały czas, jak widzieliście, od maja były prace prowadzone. Bo gdyby nie było prac na wakacjach prowadzonych, to ja bym się nie zgodził, żeby nagle był remont robiony przez rok szkolny. A nie możemy też takiego zadania robić etapami. W jedne wakacje zrobimy jedną część szkoły, a drugą w następne wakacje, trzecią w kolejne, itd. byłoby to po prostu nieoprawne, mogłoby się okazać, że jeszcze, wiadomo, wszystko drożeje, prawda? Potem środków zabraknie, bo na takie zadanie co roku pewne materiały i robocizna idzie w górę. Więc musieliśmy się zdecydować właśnie w tym kierunku, żeby zrobić to kompleksowo raz, a dobrze. Jeszcze też nie powiedziałem o tym, jak wiecie, jest na naszym dachu obserwatorium astronomiczne. Jest taka kopuła, która będzie też wymieniona na nową. Taką samą, ale nową. Ona jeszcze w tej chwili nie jest zrobiona. Ona będzie robiona w tym końcowym etapie, no ale też coś fajnego. I to wszystko, co było pod tą kopułą, będzie wszystko nowe. Będą nowe pręty, nowe kształtowniki, nowe zadaszenie tego wszystkiego i będą mogli uczniowie też korzystać z tamtego co jest. Więc myślę, że to daje nam pewnego rodzaju atuty. A to, co za nami, to rzeczywiście najgorsze jest to, że właśnie nie udało nam się w tym lipcu zabezpieczyć tej szkoły. Nie tyle nam, ale firmie, która robiła to na tyle, żeby nie było tych strat. No, ale te straty zostały usunięte. To trzeba też powiedzieć, zostały usunięte. Szkoła nie wydała z tego tytułu, żadnych środków. To wszystko, co zostało zrobione, jeszcze raz powtórzę, w tych salach nowo wymalowanych, to nie robiliśmy to własnym sumptem, tylko robiła to odpowiednia firma w ramach zabezpieczenia. Więc to jest też istotne, że to nie jest tak, że ktoś wydał pieniądze dodatkowo.

N.M.:

To wszystkie pytania, dziękuję Panu za odpowiedzi i wzięcie udziału w wywiadzie.

Remont dachu to przedsięwzięcie wymagające czasu, pieniędzy i dobrej organizacji, ale odpowiednio przeprowadzony daje spokój i bezpieczeństwo na lata. Dziękujemy panu dyrektorowi za chęć podzielenia się z nami informacjami związanymi z remontem i za udział w rozmowie.



Szkoła – miejsce, gdzie nie tylko się uczymy

Kiedy myślimy o szkole, w głowie pojawiają się zazwyczaj te same obrazy: lekcje, kartkówki, zadania domowe i dzwonek na przerwę. Dla jednych to codzienność, dla drugich męka, dla trzecich przyjemność, której doświadczają każdego dnia. Z pozoru wydaje się, że szkoła istnieje głównie po to, żebyśmy uczyli się dat, wzorów i definicji. Ale jeśli się dobrze zastanowić, to nauka to tylko część tego, co naprawdę wynosimy z tego miejsca. Szkoła to nie tylko oceny i nieprzygotowania, to także prawdziwa szkoła życia, w której codziennie nawet nieświadomie się czegoś uczymy. To tutaj po raz pierwszy musimy nauczyć się współpracować z innymi, rozwiązywać konflikty i radzić sobie ze stresem - czy to podczas występu na akademii, czy wtedy, gdy nauczyciel nagle mówi: „Wyciągamy karteczki”. Niektóre z tych lekcji są trudniejsze niż zadania z matematyki czy czytanie lektur. Bo jak rozwiązać równanie, gdy w grę wchodzi emocje, przyjaźnie czy ambicje? **Dzień Edukacji Narodowej** to wyjątkowa okazja, by spojrzeć na szkołę z innej perspektywy. To dzień, w którym doceniamy pracę nauczycieli - osób, które każdego dnia próbują przekazać nam wiedzę, a przy okazji pokazują, jak odnaleźć się w świecie. Ich rola jest o wiele większa, niż często zauważamy. Przecież nauczyciel to nie tylko ktoś, kto sprawdza sprawdziany i zadaje pracę domową. To również człowiek, który potrafi dodać nam otuchy przed ważnym sprawdzianem czy wypowiedzieć, jak wybrnąć z trudnej sytuacji. Nie da się ukryć, że bycie nauczycielem to ogromne wyzwanie. Codziennie stają przed klasą pełną różnych osobowości: jedni są zmotywowani i gotowi do pracy, drudzy nie mają chęci by współpracować, inni mają akurat „zły dzień”, a jeszcze inni próbują wymyślić jak najlepsze wymówki, żeby uniknąć odpowiedzi przy tablicy. Trzeba mieć ogrom cierpliwości i pasji, by każdego dnia zaczynać od nowa i wierzyć, że ta praca ma sens. Ale szkoła to także uczniowie - to oni sprawiają, że każda lekcja jest inna. Czasem to uczniowie uczą nauczycieli - choćby wtedy, gdy tłumaczą im nowe memy albo pokazują tajemnicze skróty, których żadne podręczniki jeszcze nie znają. Dzięki temu edukacja staje się prawdziwym dialogiem, a nie tylko jednostronnym przekazywaniem wiedzy. Warto pamiętać, że szkoła to coś więcej niż mury i tablice. To ludzie i ich relacje. To wspólne śmiechy na przerwach, stres przed sprawdzianem, wzajemne wsparcie, a czasem też drobne sprzeczki, które uczą nas, jak dogadywać się z innymi. To miejsce, w którym dorastamy i powoli odkrywamy, kim jesteśmy i kim chcemy być. Dlatego w tym szczególnym dniu podziękujemy nauczycielom za ich codzienny trud i cierpliwość. Nie tylko za to, że tłumaczą nam wzory i reguły gramatyczne, ale też za wszystkie lekcje życia, których nie da się zapisać w zeszytach. Bo choć za kilka lat pewnie zapomnimy, jakie mieliśmy oceny czy temat ostatniej rozprawki, to na pewno zapamiętamy ludzi i chwile, które ukształtowały nas na całe życie.



Zofia Jaremovicz



Marcjanna Wołoszyn - nasza szkolna reżyserka z wielkimi marzeniami

Każdy z nas ma swoje pasje - jedni lubią sport, inni muzykę, a jeszcze inni znajdują radość w nauce. Ale nie każdy może pochwalić się tym, że reżyseruje filmy! Marcjanna Wołoszyn, uczennica klasy 3d udowadnia, że marzenia o wielkim ekranie wcale nie muszą być odległe. Już od najmłodszych lat Marcysia kochała tworzyć - rysowała, tańczyła, śpiewała. Organizowała też małe przedstawienia dla rodziny, choć wtedy jeszcze nie podejrzewała, że w przyszłości będzie robiła coś tak poważnego jak filmy. Prawdziwa przygoda zaczęła się w podstawówce, kiedy wzięła udział w konkursie polegającym na nagraniu krótkiego filmu. Wraz z przyjaciółką przygotowała swój pierwszy projekt i to był moment, w którym zrozumiała, że właśnie tym chce się zajmować w życiu.

„Kiedy zrobiłyśmy ten filmik, poczułam, że to jest coś, co naprawdę mnie fascynuje. Od tamtej pory wiedziałam, że chcę tworzyć historie i pokazywać je innym” - wspomina Marcysia.

Pierwszy film i Szkoła Wajdy

Jej pierwszy poważniejszy film powstał, gdy miała zaledwie 15 lat. Co ciekawe, zrobiła go specjalnie na potrzeby rekrutacji do prestiżowej Szkoły Wajdy (jest to szkoła filmowa), do której udało jej się dostać. Wszystko - od scenariusza, przez montaż, po organizację nagrań robiła samodzielnie. Aktorów znalazła w naszym teatrze, jedna z aktorek to uczennica naszej szkoły Alicja Nowak. Marcysia spotkała w teatrze wielu inspirujących ludzi i zyskała nowych przyjaciół. Mówi, że Szkoła Wajdy to miejsce pełne pasji, gdzie spotykają się ludzie, którzy naprawdę kochają kino. To tam zdobywa cenne doświadczenie i rozwija swoje umiejętności jako reżyserka.

„To mój drugi dom. Wajda, to szkoła, w której można spotkać zarówno początkujących filmowców, jak i zawodowców - prawdziwych mistrzów kina” - opowiada.



Nowy film - premiera już w listopadzie!

Jej najnowszy projekt to poruszająca historia ojca i dwójki dzieci żyjących w świecie po trzeciej wojnie światowej. Film pokazuje, jak trauma i trudne doświadczenia wpływają na relacje rodzinne. Premiera odbędzie się 12 listopada w MOK-u, dokładna godzina nie jest jeszcze znana. To świetna okazja, by zobaczyć jak ogromny talent rozwija się tuż obok nas.

Marzenia o wielkim ekranie

Marcysia marzy o tym, by w przyszłości tworzyć filmy na dużą skalę - może nawet takie, które pewnego dnia trafią na największe festiwale filmowe. Inspirowana twórczością Damiena Chazelle'a ("La La Land") i Yorgosa Lanthimos'a, wierzy, że ciężką pracą można osiągnąć naprawdę wiele. Jej największymi marzeniami są współpraca z ludźmi, których kiedyś podziwiała jako widzka oraz podróżowanie po świecie, by tworzyć wyjątkowe historie.

„Chciałabym kiedyś stworzyć film z kimś, kogo od lat uwielbiałam oglądać. To byłoby spełnienie marzeń mojej małej, wewnętrznej dziewczynki" - mówi z uśmiechem.



Choć film jest dla Marcysi najważniejszą pasją, ma też sposób na odpoczynek. Kiedy chce oderwać się od pracy twórczej, stawia na wrotkarstwo figurowe.

„To dla mnie totalne wyciszenie. Kiedy mam na sobie wrotki, nie myślę o niczym innym, tylko o piruetach i skokach. To mój sposób na relaks” - zdradza.

Dlaczego warto się inspirować Marcysią?

Marcjanna Wołoszyn jest dowodem na to, że wielkie marzenia mogą zaczynać się w najmniejszych miejscach - nawet w szkolnej ławce. Jej odwaga, kreatywność i determinacja inspirują nie tylko jej rówieśników, ale także dorosłych. Już teraz możemy być dumni, że mamy w naszej społeczności osobę, która w tak młodym wieku tworzy coś wyjątkowego i pokazuje, że nie ma rzeczy niemożliwych. Marcysia pokazuje nam, że warto poddawać się pasji, eksperymentować i wierzyć w swoje pomysły, nawet jeśli wydają się trudne lub odległe. Jej historia przypomina, że każda próba, nawet mała, może przerodzić się w coś wielkiego i że każdy z nas może znaleźć w sobie odwagę, by realizować swoje marzenia.

Marcysiu, trzymamy kciuki za premierę twojego filmu i życzymy, by twoje marzenia o wielkim ekranie kiedyś się spełniły!



Zofia Jarewicz



SALON MATURZYSTÓW - WROCLAW 2025

Klasy maturalne są już na swojej ostatniej prostej, jeżeli chodzi o naukę w liceum. Lada moment będą święta Bożego Narodzenia, ferie, Wielkanoc... i ta nie-szczęсна matura. Po niej będą musieli wybrać dalszą drogę swojej edukacji. Jednak, skąd pozyskać tę wiedzę o uczelniach? Tutaj na pomoc przychodzi nam portal Perspektywy, który co roku organizuje w największych miastach Salony Maturzystów. Znajduje się tam wiele stanowisk, na których uczelnie z całej Polski mogą się promować (oraz oczywiście rozdawać gratisy).

Nasi uczniowie rokrocznie uczestniczą we Wrocławskim Salonie Maturzystów. W tym roku, tak samo jak w poprzednim, stanowiska ponad trzydzieści uczelni z Polski rozłożyły się na terenie Politechniki Wrocławskiej. Salon odbywał się przez dwa dni – 15 i 16 września; nasza szkoła uczestniczyła w drugim dniu.

Oprócz Politechniki mogliśmy podejść do innych stoisk z Wrocławia - Uniwersytetu Medycznego, Akademii Sztuk Pięknych, Uniwersytetu Wrocławskiego czy Uniwersytetu Ekonomicznego. Na Politechnikę przyjechali także przedstawiciele uczelni z Krakowa - Uniwersytet Jagielloński, Akademia Górniczo-Hutnicza czy Politechnika. Z Łodzi na jednym stanowisku rozłożyły się trzy uczelnie – Uniwersytet Łódzki, Uniwersytet Medyczny i Politechnika Łódzka. Nie wiedzieć czemu, przyjechał także stamtąd Urząd Miasta. O swojej ofercie dały znać również Uniwersytet Zielonogórski, Uniwersytet Opolski, Wojskowa Akademia Techniczna w Warszawie oraz uczelnie z Szczecina i Gdańska.



SALON MATURZYSTÓW - WROCLAW 2025

Jednak nie można zapomnieć o innych wystawcach, którzy także się tam pojawili. Byli to między innymi Bank PEKAO SA, Cultural Care Poland, Nowa Era czy Szkoły dla dorosłych PASCAL. Nie sposób także nie wspomnieć o pierwszym wystawcy, który stał od razu na wejściu - portal Perspektywy. Można było u nich zeskanować kod QR, który przychodził na e-mail po wypełnieniu ankiety na stronie salonu maturzystów. Po zeskanowaniu odbierało się *Informator dla Maturzystów 2026*, czyli bezpłatny magazyn, który zawiera rankingi uczelni z całej Polski, porady dla maturzystów czy zasady rekrutacji na studia. (Część niesponsorowana, żadne pieniądze nie były przekazane nikomu za ten akapit:)

Kiedy odwiedziło się już każde stanowisko, wzięło każdą ulotkę i miało się garść długopisów i ołówków na kolejne parę lat, można było pójść na wykłady. Albo pominąć wszystkie gratisy i od razu tam pójść, bowiem zaczynały się już od początku - od godziny dziewiętej rano. Były tam różne tematy, ale głównie przeważał jeden – przygotowanie do matury. Mówiono tam nie tylko o maturach obowiązkowych - wykład o różnych rozszerzeniach także pojawił się w planie. Uczelnie także wykorzystwały tę okazję, aby trochę się zaprezentować i takich wykładów również nie brakowało. Były też konsultacje dla uczniów, jak wybrać szkołę wyższą, kierunek. Pojawił się nawet wykład z fizyki na temat obwodów z prądem, jak działa i jak taki stworzyć samemu.

Po zakończeniu wszystkich rozmów z przedstawicielami uczelni, pójściem na każdy możliwy wykład i zebraniu dwóch kilogramów gratisów, można było odwiedzić Pasaż Grunwaldzki, który znajdował się dosłownie przez ulicę od Politechniki i po paru godzinach ciężkich poszukiwań swojej drogi, coś zjeść albo wydać trochę pieniędzy.

Miejmy nadzieję, że ta jednodniowa wycieczka chociaż trochę pomogła naszym kochanym maturzystom i teraz będzie im o wiele łatwiej wybierać dalszą ścieżkę. Dziękujemy naszym wychowawcą za opiekę nad nami podczas wyjazdu, a naszej pani pedagog za zorganizowanie tego.



Maja Rogowska



Szkolny TikTok w naszych rękach!

TikTok to dla nas idealne miejsce, żeby pokazać, co się dzieje w naszej szkole - nie tylko poważne rzeczy, ale też te zabawne momenty z codzienności. Konto naszej szkoły założyli kiedyś starsi uczniowie, którzy dziś są już absolwentami, a potem przez jakiś czas prowadził je kolega z klasy równoległej. W listopadzie 2024 roku przejęłyśmy je my - Zofia Jaremowicz, Oliwia Rogińska, Hanna Kiwacka oraz Lena Gettner i postanowiłyśmy wprowadzić świeżą energię oraz nowe pomysły. Na początku wszystko było dla nas nowe, ale od razu chciałyśmy pokazać, że szkolny TikTok może być zabawny i kreatywny. W naszym pierwszym filmiku pytałyśmy nauczycieli o ich ulubione "młodzieżowe" słowo. Filmik od razu przyciągnął dużą uwagę wśród uczniów oraz innych internautów i pokazał, że konto wraca do życia. Potem zaczęłyśmy działać na poważnie, nagrywając filmiki promujące dni otwarte, angażujące uczniów czy nauczycieli, a nawet naszego dyrektora, który chętnie brał udział w nagraniach. Profil zaczął naprawdę żyć, a my złapałyśmy flow w tworzeniu kolejnych treści.



Publikujemy śmieszne rolki z nauczycielami i dyrektorem, pokazujemy życie szkoły zza kulis i przygotowania do różnych wydarzeń, promujemy dni otwarte oraz inne szkolne akcje, a także dzielimy się zabawnymi sytuacjami z codzienności. Chcemy, żeby profil nie tylko bawił, ale też integrował społeczność szkolną, pokazywał kreatywność uczniów i nauczycieli oraz promował naszą szkołę w ciekawy sposób. Naszym celem jest, aby TikTok stał się miejscem, do którego chętnie zagląda cała społeczność szkolna - uczniowie, nauczyciele, rodzice, a także kandydaci, którzy dopiero zastanawiają się nad wyborem naszej szkoły. Prowadzenie szkolnego TikToka to dla nas nie tylko świetna zabawa, ale też ogromna odpowiedzialność. Wiemy, że kontynuujemy pracę osób, które założyły konto i dzięki którym wszystko się zaczęło. Teraz my dokładamy swoją cegiełkę do tej historii, rozwijając profil i tworząc miejsce pełne pozytywnej energii, humoru i kreatywności. Choć nasze klasowe koleżanki próbowały przejąć TikToka, pani pilnująca szkolnych mediów zdecydowała, że konto zostaje w naszych rękach, bo uważa, że wykonujemy dobrą robotę. To było dla nas bardzo miłe i motywujące, bo pokazuje, że nasza praca jest doceniana, a prowadzenie TikToka to nie tylko zabawa, ale też odpowiedzialność. Zapraszamy wszystkich do śledzenia naszego TikToka i odkrywania szkolnego życia razem z nami!

Zofia Jaremowicz



SIATKÓWKA REPREZENTACYJNA 2025

Obecny siatkarski sezon reprezentacyjny już się zakończył i trudno o nim nie myśleć. Podczas pięciu miesięcy nasze reprezentacje rozegrały dwa oficjalne turnieje zorganizowane przez FIVB. Podczas tego czasu nie brakowało różnych niespodzianek i to nie tylko w naszych reprezentacjach.

Reprezentacja kobiet zaczęła wcześniej - już 23 maja rozpoczęły od towarzyskiego turnieju o puchar prezydenta Koszalina. Nasze panie wygrały mecz z Bułgarkami 3:1, Szwedkami 3:2 i Francją 3:1. Dzięki temu zapewniły sobie pierwsze miejsce. To był ich ostatni sprawdzian przed coroczną Liną Narodów.

VNL rozpoczął się 4 czerwca. Nasze reprezentantki rozegrały wtedy mecz z Tajlandią, który zakończyły zwycięsko w trzech setach. Podczas pierwszego tygodnia, gdy Polki były w chińskim Pekinie, z czterech meczy wygrały trzy - z Tajkami, Chinkami oraz Belgijkami; przegrany z Turczynkami w tie-breaku. Drugi tydzień rozpoczęły ciężkim, ale wygranym meczem z reprezentantkami Niderlandów, który zakończył się 3:2 dla naszych pań. Następnie pewnie wygrały mecze z USA, Niemkami i Serbią, które skończyły się kolejno w czterech, trzech i ponownie czterech setach. Trzeci tydzień był ostatnią prostą przed turniejem finałowym. W japońskiej Chibie nasze reprezentantki wygrały pierwszy i ostatni mecz - z Koreą Południową i Bułgarią. Przegrały w czterech setach z Japonią i Brazylią. W tamtym momencie Polki plasowały się na 4 miejscu w tabeli, co nie miało żadnego znaczenia, bo turniej finałowy miał odbyć się w Polsce. Mimo tego, bardzo dobrze to świadczyło, gdyż do ostatniego tygodnia kwalifikowało się tylko osiem pierwszych zespołów z tabeli. Polki zagrały mecz ćwierćfinałowy 23 lipca z reprezentacją Chin, który zakończył się zwycięstwem 3:2. Dało nam to awans do półfinału, gdzie nasze reprezentantki przegrały z Włoszkami 3:0. Jednakże nie eliminowało to nas z dalszej rozgrywki – co więcej, mieliśmy szansę na medal. W meczu o 3. miejsce Polki wygrały z reprezentacją Japonii 3:0 i zdobyły brązowy medal.



Niecały miesiąc później w Tajlandii odbywały się mistrzostwa świata, w których wzięło udział aż 32 zespołów. Nasze reprezentantki były w grupie G razem z Wietnamkami, Kenijkami i Niemkami. Wszystkie te mecze wygrały w tej kolejności 3:1, 3:1 i 3:2. Dzięki temu byliśmy na pierwszym miejscu w grupie. W 1/8 finału zmierzyliśmy się w emocjonującym spotkaniu z Chinkami, który trwał aż pięć setów i zakończył się na naszą korzyść. W ćwierćfinale czekały już na nas Włoszki, które niestety okazały się lepsze. Nasze reprezentantki zakończyły Mistrzostwa Świata ostatecznie na 7. miejscu. Tym występem zakończyły sezon reprezentacyjny z dorobkiem jednego medalu.

Nasi panowie rozpoczęli sezon reprezentacyjny tydzień później - 11 czerwca. Wygrali wtedy mecz z reprezentacją Tajlandii 3:1. Pierwszy tydzień VNL zakończyli z bilansem 4 wygranych meczy (z Holandią, Japonią, Turcją i Serbią). W następnym tygodniu wygramy już tylko dwa mecze z czterech – z Kanadą (3:2) oraz z USA (3:0). Mecze zakończone na naszą niekorzyść grane były z Włochami (3:2) i Brazylią (3:1). Ostatni tydzień fazy grupowej rozgrywany był w Polsce... chociaż to niezbyt pomogło. Na rozpoczęcie wygramy w tie-breaku z Iranem, jednak w następnych dwóch meczach trochę zabrakło. Polacy przegrali z reprezentacją... Kuby i Bułgarii, z którymi ostatni raz przegraliśmy zanim jeszcze wiedziałam, czym jest siatkówka. Za to wygramy ostatni mecz i to z kim! Reprezentacja Francji postawiła nam poprzeczkę dosyć wysoko, ale zakończyliśmy ten mecz zwycięskim tie-breaku. Tydzień finałowy rozgrywany był w chińskim Beilun, gdzie na naszą reprezentację nie było mocnych. Bez straty seta wygramy ćwierćfinał z Japonią, półfinał z Brazylią i w finale w pięknym stylu położyliśmy ananas na pizzę i zjedliśmy makaron z truskawkami - pokonaliśmy Włochów, zajmując pierwsze miejsce.



Przed kolejnym turniejem, tak zwaną imprezą sezonu, jaką były mistrzostwa świata, Polacy rozegrali mały turniej towarzyski - XXII Memoriał Huberta Jerzego Wagnera. Turniej odbył się w Krakowie w dniach 29 – 31 sierpnia. W tej edycji udział wzięły jak zwykle cztery reprezentacje. W tym roku byli to Brazylijczycy, Argentyńczycy, Serbowie i oczywiście my. Niestety, wygramy tylko jeden, pierwszy mecz z reprezentacją Serbii 3:0. Resztę meczów przegraliśmy. Zajęliśmy 3. miejsce po ostatnim meczu z Argentyną, która wygrała cały turniej.



Mistrzostwa świata rozpoczęły się 12 września i trwały do 22 września na Filipinach. Polacy trafili do grupy B z Holandią, Katarą i Rumunią. Na szczęście, nie było tutaj żadnych przebojów i w miarę gładko wygraliśmy wszystkie mecze. W 1/8 finału Polacy natrafili na Kanadę, którą pokonali 3:1. Następnie w ćwierćfinale pokonali w trzech setach reprezentację Turcji. To dawało nam awans do strefy medalowej, jednak, żeby dowiedzieć się, o jaki medal zagramy, musieliśmy zmierzyć się z... Włochami. Na nasze nieszczęście, tym razem makaron okazał się zbyt twardy i przegraliśmy 3:0. W meczu o 3. miejsce czekała już na nas... reprezentacja Czech, która ostatni raz na mistrzostwach świata występowała w 2010 roku. Tutaj zaskoczenia żadnego nie było - dalej mamy dostęp do morza. I medal, tym razem brązowy. Złoto zdobyli Włosi, wygrywając 3:1 z Bułgarią.

Tak właśnie grały nasze seniorskie reprezentacje. Trudno jest mi jednak nie wspomnieć o brakach pewnych osób w tych składach. W reprezentacji kobiet na przykład zabrakło Olivii Różańskiej, która w poprzednich sezonach grała ważną rolę w naszej reprezentacji. Zabrakło również Moniki Fedusio, Klaudii Alagierskiej czy Natalii Mędrzyk, która w poprzednim roku zaliczyła bardzo dobry powrót do kadry. Natomiast patrząc na reprezentacje mężczyzn widzimy o wiele większe braki. Przez cały sezon na boisku nie zobaczyliśmy Łukasza Kaczmarka, Pawła Zatorskiego, Mateusza Bieńka, Marcina Janusza czy Grzegorza Łomacza.

W pierwszej połowie sezonu – na VNL-u – nie widzieliśmy także Bartosza Kurka i Norberta Hubera. Potem jeszcze odpadł Aleksander Śliwka z powodu poważnej kontuzji. Graliśmy więc bez większości składu z Igrzysk Olimpijskich i mimo to na naszym koncie pojawiły się dwa kolejne medale. Braki w obu kadrach wynikają z różnych powodów, nie tylko zdrowotnych i należy to uszanować.



Myślę, że na wspomnienie zasługują również nasze juniorskie reprezentacje. Nasze reprezentantki U16 sięgnęły po złoto na mistrzostwach świata, U19 na tej samej imprezie zdobyły brązowy medal, a na Olimpijskim Festiwalu Młodzieży (EYOF) nasze reprezentantki również wzięły brąz. Natomiast nasi reprezentanci na EYOF zgarnęli złoto, tak samo zresztą jak na letniej Uniwersjadzie, a U19 na mistrzostwach świata dołożyło jeszcze srebro. Daje to w sumie aż dziewięć medali z siatkówki w całym sezonie!



Krótko jeszcze trzeba powiedzieć o dosyć nietypowej sytuacji z mistrzostw świata mężczyzn. Nie bez powodu zwróciłam uwagę na to, że graliśmy o 3. miejsce z reprezentacją Czech, albowiem do strefy medalowej nie dostało się wielu faworytów. Francja przegrała najpierw z Finlandią 3:2 i następnego dnia z Argentyną takim samym wynikiem. Dwukrotni mistrzowie olimpijscy wyeliminowani, więc ich trener musiał kazać Argentyńczykom przestać się cieszyć. Brazylijczycy wypadli przez to, że Czesi mieli lepsze ratio w setach niż oni. W ćwierćfinałach USA przegrało z Bułgarią, a Czesi wygrali z Iranem. W składach również brakowało dosyć sporo zawodników i to nawet czołowych siatkarzy światowych, takich jak Nimir Abdel-Aziz (Holandia), Matthew Anderson (USA) czy Klemen Cebulja (Słowenia).

Uważam, że był to dobry rok w wykonaniu naszych reprezentacji. Nasze panie bardzo dobrze spisały się podczas VNL-u i na mistrzostwach świata także miały niezłą formę. Czegoś jednak zabrakło w tym ostatnim meczu, bo wierzę, że dało się go wygrać. Może mentalność zawiodła. Nasi panowie natomiast zdobyli medale na obu tegorocznych imprezach mimo składowych braków. Chociaż nieobecność naszych czołowych graczy zastąpili pozytywnie debiutanci Jan Nowak czy Maksymilian Granieczny. Nasze juniorskie reprezentacje także trzeba chwalić.

Niezależnie od tego na jakiej imprezie byliśmy, kto grał, jak nam szło - medal to medal. Powinniśmy cieszyć się z każdego krążka. Ja jestem ogromnie dumna z naszych wspaniałych siatkarzy i siatkarek, i już nie mogę doczekać się następnego sezonu reprezentacyjnego.

Maja Rogowska

